

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 22

(197)

listopad

2002

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

AKTUALNOŚCI

Orkiestra
św. Mikołaja
w Kijowie

KULTURA

Polska poezja
w Ukrainie

HISTORIA

Notatki
z przeszłości

PROZA

"Cudowny krzyż"

Koncert orkiestry był podróżą w przestrzeni i czasie przez wsie Lubelszczyzny, Podlasia, Kurpiów, ukraińskie i polskie Karpaty. • 2

Jednak wkrótce, jak opowiadała mi Julia Bułachowska, powiedziano jej, by usunęła utwory Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej oraz pojedyncze wiersze innych autorów, których uważano za nieodpowiednich z punktu widzenia komunistycznej ideologii. • 3

Program "Dziennika Kijowskiego" po zmianach redakcyjnych roku 1914 odpowiadał poglądom większości ziemian polskich na Ukrainie, którzy też udzielali mu pełnego poparcia. • 4-5

– Czy pan jest katolikiem? – usłyszałem zamiast odpowiedzi, a sprzedawca zrobił przy tym bardzo nieprzyjemną minę, zaprawioną jadłowitym, ironicznym uśmieszkiem. Ten niedbale ubrany, szpakowaty mężczyzna był oczywiście głęboko przekonany, że żaden ze mnie katolik.
– Przecież to katolicki krzyż. • 5



Zakopane. Kapela góralska

Wiktor Janukowicz - nowym Premierem Ukrainy



21 listopada Rada Najwyższa Ukrainy zgodziła się z propozycją Prezydenta Kuczmy o nominacji Wiktora Janukowicza na Premiera Ukrainy. "Za" przegłosowało 234 deputowanych. Opozycja ("Nasza Ukraina", socjaliści, komuniści i blok Julii Tymoszenko) nie wzięła udziału w głosowaniu. Wiktor Janukowicz jest już dziesiątym premierem niepodległej Ukrainy. Urodził się na Donbasie w mieście Jenakijewo w rodzinie robotniczej. Pracował jako spawacz w hucie, ślusarz i mechanik w zakładach transportowych. 25 lat zajmował stanowiska kierownicze. Wykształcenie wyższe – Politechnika Doniecka, inżynier-mechanik. Od 1997 wojewoda doniecki - kierownik Donieckiej Państwowej Administracji Obwodowej. Jest autorem prac naukowych z dziedziny ekonomii, obronił pracę doktorską. Żonaty, ma dwóch synów.
Inf. "DK"

Punkt widzenia

Dojrzał czas, by tańczyć razem

"Zapięte na ostatni guzik" – takiej przenośni używamy, gdy chcemy podkreślić definitywne zakończenie jakiegoś mozolnie przygotowywanego procesu, kiedy śmiało możemy zrobić następny krok, bez obawy o zarzut nierzetelnego przygotowania rzeczy.

Jest też taka definicja z dziedziny fizyki: "Dwa ciała przyciągają się z siłą wprost proporcjonalną iloczynowi ich masy i odwrotnie proporcjonalnie do kwadratu odległości między nimi".

Te dwie kwestie przypominały mi się w związku z IV Festiwałem Kultury Polskiej na Ukrainie 2002, który stał się naprawdę wydarzeniem wzniosłym, jaskrawym, ilustrującym w sposób bardzo atrakcyjny zarówno dorobek kulturalny kraju, jak również zwycięstwo rozsądku w resorcie dyplomacji i w całej polityce RP stosownie Ukrainy.

Po raz kolejny Polska podała godny do naśladowania przykład szacunku wobec sąsiadów, okazując jednocześnie wyrozumiałość i życzliwość (bez cienia pobłażliwości) co do aktualnej sytuacji w naszym państwie. Serdeczne Wam dziękujemy za to w imieniu Ukrainy!

Ponieważ tak się stało, że niemożliwe jest rozbudowanie w pełnym zakresie i na należytych

poziomie stosunków gospodarczych, a co za tym idzie przekazywanie na wschód od Bugu bogatego polskiego doświadczenia, pozostaje tylko od czasu do czasu chociażby przypominać niezdeterminowanym braciom o twórczym dorobku kulturalnym sąsiadów, którzy jedną nogą stoją już w Unii Europejskiej. W tej właśnie Unii, gdzie, wbrew opinii niektórych znanych osobistości z kosza euroazjatyckiego, mimo stałych tendencji integracyjnych, każdy kraj i naród ceni, kultywuje i rozwija wszystkie elementy oraz cechy swojej tożsamości i nie przeciwdziała takim poczynaniom innych członków Wspólnoty, nie próbując podporządkować sobie kogokolwiek.

Lecz pewne tendencje integracyjne istnieją również w płaszczyźnie kultury i znajdują swoje odzwierciedlenie, na przykład, we wspólnych wystawach, wspólnych projektach artystycznych i teatralnych.

Właśnie te nowe tendencje można było spostrzec w trakcie Festiwalu w spektaklach teatru ukraińskiego, wyreżyserowanych przez Wiesława Rudzkiego, w triumfalnym wystąpieniu Jana Krzysztofa Broji z orkiestrą Ukraińskiej Opery Narodowej pod batutą Wołodymyra Kożuchara, nie mówiąc już o wystąpieniach ministrów kultury obu kra-

jów i dwujęzycznej konferansjerki podczas Galowego Koncertu Symfonicznego w Kijowie. Ale...

Tu, wrażliwy Czytelniku, nastawieś uszu, oczekując zapewne na tę przysłowiową łyżkę dziegciu do powyższej beczki pięknie pachnącego miodu...

Nic podobnego. Chodzi mi tu o wyżej zaznaczone prawo fizyki.

Przypomnijmy sobie, że za czasów radziecko-peerełowskich "regulowanie przyjaźni" obu narodów odbywało się poprzez "wymianę". Wymianę zespołów folklorystycznych, delegacji i niekiedy studentów. Organizowano też festiwale, wystawy, imprezy, dekady, etc. odpowiedniego kraju, jego filmu, malarstwa lub fotografii. Ale zawsze istniała granica. Granica otaczająca każdy festiwal, dekadę, wystawę oraz ich uczestników lub reprezentantów danego kraju.

Moim zdaniem, w dzisiejszych czasach nie możemy dzielić się na słuchających i oglądających – z jednej strony oraz oklaskujących – z drugiej. W kulturze istnieją granice wyłącznie między utworami, intencjami i cechami stylu twórczego autorów.

A zatem każdy, od początku do końca, WSPÓLNY festiwal (wspólnie finansowany, z występami artystów obu krajów, z wymianą wykonawców, etc.)

niewątpliwie da większe efekty dla sprawy zbliżenia i pojednania obu narodów, aniżeli to, co dziś przypomina występy gościnne, a więc mimo wszystko – oddzieli.

W każdym bądź razie, garnitur z przysłowiowymi guzikami jest już prawie uszyty, należy go tylko nieco dopasować w taliu, nieco popuścić w plecach, żeby zmniejszyć kwadrat odległości kulturalnych mas i mas kultury obu narodów i zapiąć, na razie, chociażby na jeden guzik organizację imprez, w których wszyscy będą uczestniczyć razem. I wtedy kwestia granicy nie będzie tematem do konwersacji.

Eugeniusz GOEYBARD

КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев, а/я 181

Редакция газеты

"Дziennik Kijowski"

Ambasador w gościnie u slawistów

"Blisko 250 studentów studiują język polski na naszej uczelni" – powiedział Jurij Aleksiejew rektor Kijowskiego Uniwersytetu Slawistycznego (KUS) na spotkaniu studentów z ambasadorem RP na Ukrainie Markiem Ziółkowskim. Sala, w której odbyło się to spotkanie było zapelniona po brzegi. W słowie wstępnym Ambasador RP podkreślił, że nie zna innego kraju, w którym by, tak jak na Ukrainie, tylu ludzi uczyło się języka polskiego. Potem Marek Ziółkowski odpowiadał na liczne pytania studentów i profesorów. Pytania dotyczyły szerokiego wachlarza relacji obu naszych krajów w zakresie historii, polityki, gospodarki. I nic w tym dziwnego, gdyż uczą się tu politologia, ekonomia, psychologia, filologia w tym polonisty.

Ambasador dokładnie przedstawił obecną polityczną i gospodarczą sytuację Polski, szczególnie w kontekście jej akcesji do UE. Nie ukrywał problemów takich, jak na przykład bezrobocie. Uspokajał, informując, że reżym wizowy z Ukrainą nie zaszkodzi naszym relacjom.

Marek Ziółkowski nie unikał też odpowiedzi na "trudne pytania", dotyczące nieporozumień i wzajemnych pretensji o rzeczywiste i urojone krzywdy. Brzmiały tematy Łyczakowa, Wołynia. Ambasador powiedział, że Polska nie zamierza sugerować Ukrainie swojej wizji i oceny roli OUN-UPA w wydarzeniach na Wołyniu w



Ambasador RP w Kijowie Marek Ziółkowski i Radca ds Kultury i Nauki Natalia Bryzko (w centrum) wśród uczestników spotkania

roku 1943, ale przyznaje prawo swoich obywateli (w tym krewnych ofiar ludobójstwa dokonanego na Polakach) do uczczenia w 2003 r. 60. rocznicy tragedii. Dla przykładu Ambasador wspominał o odwaznej pozycji Aleksandra Kwaśniewskiego w ocenie tragedii w Jedwabnym, kiedy to Prezydent RP w imieniu narodu polskiego prosił wybaczenia u Polaków żydowskiego pochodzenia za uczestnictwo niektórych Polaków w akcjach nazistów podczas II wojny światowej...

Spotkanie mogło trwać bez końca, ponieważ studenci dosłownie zasypali ambasadora pytaniami. Sytuację uratował rektor KUS zamykając zebranie. Ale i po

zamknięciu trwały rozmowy, padały pytania.

Cóż, zdaniem zebranych na sali Marek Ziółkowski udzielił im doskonałej multilateralnej lekcji. W dodatku nie przyszedł z pustymi rękoma. Podarował uczelni biblioteczkę książek polskich. Ambasadorowi towarzyszyła Radca Ambasady RP ds. Kultury i Nauki Natalia Bryzko.

Warto też wspomnieć o zespole "Jaskółki", do którego wchodzi również studenci KUS-u, który to pod kierownictwem Wiktorii Radik urozmaicił atmosferę spotkania pięknym śpiewem ludowych pieśni polskich.

BORD (Zdjęcie autora)

Sztuka

Wernisaż bez nas

Wystawa "Inter-wernisaż", która reprezentowała prace artystyczne i sztukę stosowaną różnych narodowości Ukrainy odbyła się w Kijowie w III dekadzie listopada w Muzeum Książki i Drukarstwa. Organizatorzy - Ministerstwo Kultury i Sztuki Ukrainy, Rada Stowarzyszeń Narodowościowych Ukrainy, Organizacja Współziomków Krymu. Ekspozycja odbyła się w ramach dużego projektu pt. "Ukraina otwarta na świat". Składała się z 200 prac twórców z różnych regionów kraju. Niestety, nie było wśród nich Polaków. Rozmawiałem na ten temat z współautorem projektu Tetianą Milińską, długoletnią pracowniczką Ministerstwa Kultury. Pytam:

- Dlaczego nie ma Polaków, czyżby nie znalazło się dla nich miejsca?
- Nie. Zwracaliśmy się z tym do Związku Polaków Ukrainy.
- Kiedy?
- Dwa tygodnie temu.
- To może nie zdążyli?
- Niestety.

Tak, dla takich rzeczy dwóch tygodni chyba nie wystarczy. Przy-



Podczas otwarcia wystawy: tańczący zespół niemiecki z Krymu

kro, bo uczestnictwo w takiej ogólnokrajowej imprezie, w powszechnie znanym muzeum usytuowanym na terenie Ławry Pieczerskiej byłoby bardzo wskazane. Cieszy zatem zapewnienie Tetiany Milińskiej o tym, że planuje kontynuować tę sprawę. Co do Polaków, to zamierza popracować ze Lwowem i Kijowem, zwłaszcza w Kijowie z Polką, znaną artystką,

ludowym malarzem Ukrainy, Tetianą Gołębiewską. "Być może w ramach tego projektu zrobimy jej wystawę personalną" – powiedziała Tetiana Milińska. Kiedy dowiedziała się, że jestem z polskiego pisma, przyznała się że jest też polskiego pochodzenia. Jej pradziadek był architektem w Warszawie. Wszędzie nasi, i to dobrze..

BORD (Zdjęcie autora)

Prezentacja

Braterstwo broni

W Czerniowcach ukazał się drukiem tom "Wojna Chocimska". Zawiera on materiały międzynarodowej konferencji naukowej, która była poświęcona 380. rocznicy Wojny Chocimskiej.

W referatach i informacjach polscy i ukraińscy autorzy ukazują różne aspekty Wojny Chocimskiej 1621 roku. Między innymi, mowa jest o polsko-ukraiń-

skich stosunkach przed wojną, o przygotowaniach i przebiegu działań wojennych, o honorze munduru, odwadze polskiego i ukraińskiego wojska, o braterstwie broni, o wybitnym polskim dowódcy K. Chodkiewiczu i sławnym ukraińskim hetmanie P. Sahajdacznym.

Zbiór "Wojna Chocimska" adresowany jest do naukowców, krajoznawców, wykładowców i studentów, do wszystkich miłośników historii.

Anatol ZBOROWSKI

Muzyka

Orkiestra św. Mikołaja w Kijowie

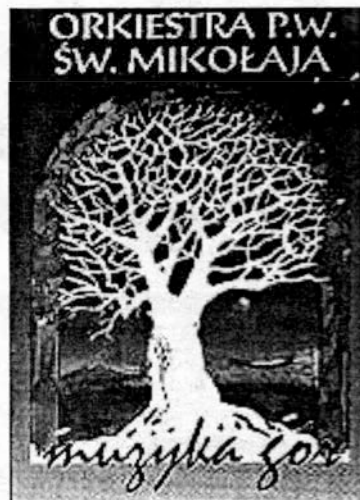
W listopadzie świętował swój 10-letni Jubileusz Instytut Nauk Religijnych św. Tomasza z Akwinu.

W ramach Jubileuszu w kościele św. Aleksandra odbył się koncert chóru "Źródło" z Żytomierza poświęcony Ojcowi Świętemu. We Lwowie śpiewał znany kompozytor, poeta, śpiewak Grzegorz Turnau. Swoją talent darowała mieszkańcom i gościom Kijowa Orkiestra św. Mikołaja z Lublina. Koncert orkiestry był podróżą w przestrzeni i czasie przez wsie Lubelszczyzny, Podlasia, Kurpiów, ukraińskie i polskie Karpaty. Widzowie przeżyli nie tylko spotkanie z muzyką, ale całą kulturą ludową zachowaną w jej warstwie duchowej spontanicznego, radosnego grania i bezpośredniego kontaktu z publicznością.

Orkiestra św. Mikołaja liczy 7 osób i ponad 2 razy tyle instrumentów. Trzonem zespołu jest grupa ludzi, którzy od dwunastu już lat (orkiestra powstała w 1988 roku) konsekwentnie popularyzują muzykę i kulturę ludową w taki sposób, aby były one rozumiane i doceniane przez odbiorców współczesnej kultury masowej. Dla uczestników orkiestry spotkanie z kulturą ludową to sposób na życie, co ujawnia się w muzyce. Bliska im jest zarówno klasyka, jak i awangarda polskiego folklu, o czym można się przekonać słuchając ich ostatniej płyty "Z dawna dawnego". Zespół wciąż zaskakuje nowymi pomysłami i świeżością podejścia do formuły muzyki folkowej, nie tracąc nic z wrażliwości na walory muzyki ludowej.

Charakterystyczne brzmienie zespołu buduje bęben basowy, wiolonczela, instrumenty strunowe (gitary, mandolina, mandola, cymbały), skrzypce, piszczałki i "biały śpiew". Na tym tle muzycy budują starannie przemyślane aranżacje przy pomocy kolejnych instrumentów, czasem dość niezwykłych, takich jak: dudar, udu lub czurynga.

Orkiestra św. Mikołaja jest organizacją studencką Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z



siedzibą w ACK UMCS "Chatka Zaka", wewnątrz której działa zespół muzyki folk o tej samej nazwie.

Zespół zagrał ponad 600 koncertów w Polsce i zagranicą zarówno na ogromnych festiwalach, jak i w kameralnych salach. Najważniejsze z występów to: udział w Festiwalu Rockowym w Jarocinie (1992), dwukrotny występ w Studiu S1 transmitowany przez II Program Polskiego Radia (1995, 1996), udział w legendarnym koncercie "Voo Voo i Przyjacie" w kamieniołomach w Kazimierzu Dolnym (1995), koncert w ramach Festiwalu Muzyki Folkowej Europejskiej Unii Radiowej w Rudolstadt (1994), w Jalta Palais we Frankfurcie nad Menem (1997), Kultur Center w Duisburgu (1997).

Orkiestra św. Mikołaja należy do czołówki zespołów folkowych w kraju. Jako jedna z pierwszych kapel wprowadziła do repertuaru muzykę inspirowaną słowiańskim folklorem muzycznym, przede wszystkim polskim, łemkowskim, huculskim.

Muzyka zespołu przypadła do gustu młodej i starszej publiczności. Dominującą cechą prezentowanej muzyki jest jej "optymizm". Jest to niewątpliwie cecha wyróżniająca ten zespół, wywodzący się podobnie jak i inne zespoły młodzieżowe z tradycji "rocka", nawiązujących jednak do tradycji baladowych.

Eugeniusz KLIMAKIN

Borys SZEWCZENKO



Studia na Politechnice Kijowskiej (inżynier elektryk, 1967). Studia doktoranckie w Instytucie Cybernetyki Akademii Nauk USSR (specjalność „Ekonomika, organizacja i zarządzanie w dziedzinie „Nauka i zabezpieczenie naukowe”, opublikował 22 prace naukowe. Członek Kijowskiego Komitetu Literatów, członek A.P.A.J.T.E – Polskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie

Życzenia wszelkiej pomyślności, niegasnącego twórczego zapału i wielu, wielu jeszcze miłych sercu zdarzeń - pierwszemu Redaktorowi nowego "Dziennika Kijowskiego"

Borysowi Szevczenko -

Składają z okazji pięknego Jubileuszu - 60. rocznicy Urodzin jego koledzy po piórze, (w piórkach i jeszcze nieopierzeni). Życzymy kolejnych udanych projektów!

Tłumaczenia

W czasie tegorocznej XXXI Warszawskiej Jesieni Poezji Ukrainę reprezentował znany poeta i tłumacz Stanisław Szewczenko. Wygłosił on niezwykle interesujący referat, z treścią którego pragniemy zapoznać Czytelników DK.

Najbardziej znaczącym wydaniem polskiej poezji w Ukrainie do chwili uzyskania przez nią niepodległości była dwutomowa „Antologia Poezji Polskiej” w tłumaczeniu na język ukraiński (Kijów, Wydawnictwo „Dnipro”, 1979 r.). Pierwszy tom zawierał poezję polską z okresu XVI–XIX wiek (redaktor – Waleria Wjedina); drugi tom zaznajamiał z osiągnięciami polskiej poezji w wieku XX (redaktor Julia Bułachowska). W skład kolegium redakcyjnego wchodził znani poeci, naukowcy-literaturoznawcy. Jarosław Iwaszkiewicz, po przeglądnięciu w Warszawie rękopisu, wyraził opinię, że tom pierwszy należy uznać za fundamentalny, a drugi – wręcz za doskonały. Jed-

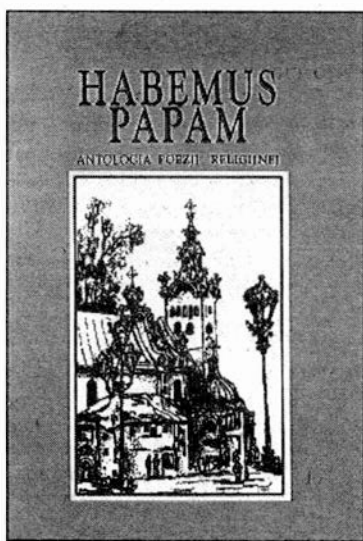


nak wkrótce, jak opowiadała mi Julia Bułachowska, powiedziano jej, by usunęła utwory Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej oraz pojedyncze wiersze innych autorów, których uważano za nieodpowiednich z punktu widzenia komunistycznej ideologii. Wyłączono również przekłady Liny Kostenko (przetłumaczyła ona między innymi wiersze Wisławy Szymborskiej). Okazało się, że ktoś znowu był w Polsce, gdzie z kolei ktoś inny powiedział, że Wisława Szymborska podpisała jakieś listy; że Zbigniew Herbert w ogóle należy nie do tej opcji politycznej i tym podobne. Czesław Miłosz był wówczas w byłym Związku Radzieckim mało znany, a na dodatek – wyemigrował na kapitalistyczny Zachód, tak więc nie miał najmniejszych szans, by znaleźć się w antologii, podobnie jak i inni polscy poeci-emigranci.

Można przypuścić, że latach 80-tych w Ukrainie nie wykrytalizowało się jeszcze systemowe podejście do przekładania polskiej poezji; wydania polskiej poezji w języku ukraińskim należały do prawdziwej rzadkości. Dogłębnej zmianie tego stanu rzeczy sprzyjała Ustawa Rady Ministrów Ukrainy z roku 1993 „O wydawaniu literatury w językach mniejszości narodowych”. Polską poezją zaczęło się opiekować lwowskie Wydawnictwo „Kameniar” (dyrektor wydawnictwa – D. Sapiga). Zapoczątkowano dwujęzyczne wydania, które wniosły zmiany jakościowe w

Polska poezja w Ukrainie

podejściu nie tylko do przekładu utworów, lecz także do ich redagowania, podwyższyły one odpowiedzialność twórców książek, podniosły poziom sztuki zawodowej wydawców. Dzięki temu wszelkie pomyłki językowe, merytoryczne i artystyczne stały się łatwo dostrzegalne dla wnikliwego, dobrze przygotowanego czytelnika, który miał przed oczyma równoległe tekst oryginału i tłumaczenia. Tego typu wydania wywoływały duże zainteresowanie społeczeństwa, zwracały uwagę



naukowców, były bardzo korzystne dla studiów polonistycznych w uczelniach wyższych oraz w procesie nauczania języka polskiego dla chętnych, stały się przedmiotem dyskusji na twórczych wieczorach organizowanych przez zawodowych literatów.

W Wydawnictwie „Kameniar” (Lwów) ukazały się dwujęzyczne polsko-ukraińskie tomiki poezji: Juliusz Słowacki „Dumka ukraińska”, Adam Mickiewicz „W przyjacielskim domu”, Józef Łobodowski „Pieśń o Ukrainie”. Do tych książek weszły przekłady wielu znanych ukraińskich poetów, których głównie dokonano w znacznie wcześniejszym okresie.

Od lat 70. poetycka mapa Polski znacznie się zmieniła. Wyrosło nowe pokolenie poetów. Ideologiczne kryteria oceny ich twórczości stały się archaicznym przeżytkiem. Znani polscy poeci, których radziecka ideologia zepchnęła w niebyt świadomości, powinni byli pojawić się przed ukraińskim czytelnikiem, ich utwory w przekładach powinny być wzbogacić ukraińskie poetyckie słowo, a ich oryginały powinny być stworzyć Polakom Ukrainy możliwość zbliżenia się do zdobyczy ojczystej kultury, aby odczuć stały duchowy kontakt z rodzimym językiem, z Praojczyzną.

Chęć bardziej realnego przedstawienia polskiej poezji współczesnej towarzyszyła nam w czasie wydawania dwujęzycznej antologii „Dlatego że są”, do której weszły utwory prawie 40 polskich poetów (tłumacz i redaktor wydania Stanisław Szewczenko, autorzy przedmowy – Waldemar Smaszcz i Natalia Sydiaczenko). Niestety, do dziś nie ukazała się druga wersja tej antologii, do której włączono utwory 80 pol-

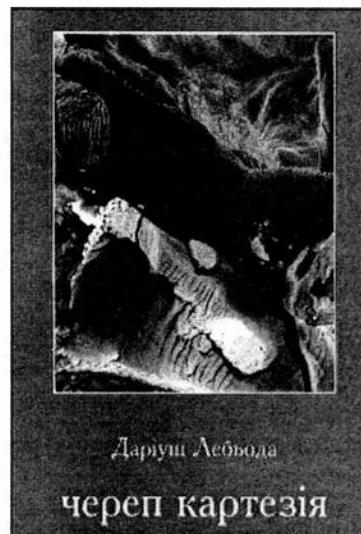
skich poetów (nad rękopisem pracowało kilku tłumaczy). Ale mimo to, osiągnięcia Wydawnictwa „Kameniar” w dziedzinie polskiej poezji są znaczne. Dzięki niemu ujrzały świat „Wiersze wybrane” Tadeusza Różewicza w



przekładzie i pod redakcją Jaryny Senciszyn, „Utwory wybrane” Andrzeja Bursy i „Poezja wybrana” Zbigniewa Herberta w tłumaczeniu Wiktora Dmytruka. Fundamentalna przedmowa do tej ostatniej z wymienionych pozycji napisał Mariusz Olbromski. Nawiasem mówiąc, prezentacja poezji Herberta udowodniła, że Lwów kocha i pamięta o swych wielkich obywatelach. Otóż w kwietniu bieżącego roku, z okazji wydania dwujęzycznej książki zawierającej utwory Herberta, w Mieście Lwa, w tamtejszym uniwersytecie odbyła się sesja naukowa, a w kościele po wezwaniu św. Antoniego, w którym ochrzczono poetę, odprawiono uroczystą Mszę św. Liturgię celebrował Jego Ekscelencja kardynał Marian Jaworski, Metropolita Lwowski, Głowa Kościoła rzymsko-katolickiego w Ukrainie. W kościele odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą poecie. Jeszcze jedną tablicę pamiątkową wmurowano w ścianę budynku przy ul. Łyczakowskiej, gdzie upłynęło dzieciństwo wielkiego poety.

W Wydawnictwie „Kameniar” ujrzały również światło dzienne dwujęzyczne tomy „Poezji wybrane” Czesława Miłosza i książka „Karol Wojtyła. Człowiek, duszpasterz, poeta” w przekładzie Stanisława Szewczenki, z przedmową Waldemara Smaszcza, a także wiersze Wisławy Szymborskiej „Pod jedną gwiazdą” w przekładzie Natalii Sydiaczenko i Stanisława Szewczenki, z przedmową Waldemara Smaszcza.

Pielgrzymka Papieża Jana Pawła II do Ukrainy wywołała twórczy entuzjazm także w dziedzinie poezji. Przejawiło się to przede wszystkim w sferze tłumaczeń: w kilku wydawnictwach prawie jednocześnie pojawiły się ukraińskie przekłady utworów Karola Wojtyły. W Wydawnictwie „Dnipro” (Kijów) ukazał się tomik „Karol Wojtyła. Świątynia” (tłumaczenie W. Grabowskiego), w Wydawnictwie „Swit”



(Lwów) – „Karol Wojtyła. Poezja wybrana” (tłumaczenie N. Stepul, przedmowa H. Sztonia), w Wydawnictwie „Ukraińska Idea” (Browary) – „Karol Wojtyła. Żeglując do nieba” (przekład Stanisława Szewczenki, przedmowa Marii Owdijenko).

Swoją wkład w dzieło popularyzacji polskiej poezji w Ukrainie wnosi także Główna Specjalistyczna Redakcja Literatury w Językach Mniejszości Narodowych Ukrainy (redaktor naczelny – Ł. Gołowko). Tutaj ukazały się wydania utworów Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz” i „Sonety krymskie” w przekładzie Maksyma Ryłskiego, a także trzytomowa książka „Na naszej, na swojej ziemi” (pod redakcją A. Mojsienki). To wydanie prezentuje poetów – przedstawicieli mniejszości narodowych, którzy mieszkają w Ukrainie i piszą w ojczyźnianych językach. W ten sposób w antologii przedstawiono oryginalne wiersze w 21 językach, a także tłumaczenia na język ukraiński. Niestety, polska poezja reprezentowana jest przez dwóch poetów, którzy mieszkają w Ukrainie: Eugeniusza Gołubarda i Jarosława Pawluka, chociaż tak naprawdę polskich poetów jest tutaj znacznie więcej. W następnym, poszerzonym wydaniu, które jest przygotowywane do druku, ten fakt będzie wzięty pod uwagę.

Niektóre dwujęzyczne tomiki polskiej poezji pod redakcją profesora R. Radyszewskiego ujrzały świat w Wydawnictwie „Biblioteka Ukraińska” (Kijów): Juliusz Słowacki „Poezja” i Jarosław Iwaszkiewicz „Poezja”. (Wydanie tych książek stało się możliwe dzięki przychylności ze strony Instytutu Polskiego w Kijowie i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”).

W kijowskim Wydawnictwie KAIROS Instytutu Teologicznego św. Tomasza z Akwinu ukazała się poezja księdza Jana Twardowskiego „Trzeba iść dalej, albo spacer biedronki” w przekładzie Tatiany Czernysz i Serhija Jermolenki.

Szereg poetów, którzy piszą po polsku, mieszka i z powodzeniem zajmuje się twórczością w Ukrainie. To Krystyna Angelska, Irena Masalska, Natalia Otko, Janina Wołosiecka Al-Koni (Lwów), Eugeniusz Gołubard, Dorota Jaworska (Kijów), Jarosław Pawluk (Żytomierz) i inni. O tym, ilu uzdolnionych poetów w Ukrainie pisze wiersze po polsku,



świadczy chociażby antologia poezji religijnej „Habemus Papam” (Kameniar), która wydana została z okazji wizyty Papieża Jana Pawła II do Ukrainy. Zawiera ona wiersze 37 autorów! Wszystkie utwory zostały napisane przez Polaków mieszkających w Ukrainie. Niektórzy, niestety, już nie żyją. Autorzy to ludzie wykonujący różnorodne zawody, w różnym wieku. Na przykład, Ola Serhijenko, obecnie uczennica szkoły, urodziła się w 1986 roku, zaś Wanda Gryniewicz żyła w latach 1905-1991.

Jednym z ośrodków, które podtrzymują ogień polskiej poezji jest, między innymi, DOM POLSKI w Kijowie. Tutaj często odbywają się wieczory polskiej poezji, spotkania ze współczesnymi polskimi poetami. Jeden z takich wieczorów szczególnie dobrze zapamiętałem. W Wydawnictwie „Ukraińska Idea” ukazały się dwa tomiki wierszy polskich poetów: Dariusza Lebiody „Czaszka Kartezjusza” i Danuty Kostewicz „Anatomia chwili” w tłumaczeniu Marii Owdijenko, Natalii Poklad i Stanisława Szewczenki, konsultant – Dorota Jaworska. Na wieczór przybył poeta Dariusz Lebioda. Nauczyciel języka polskiego Ryszard Tulej w interesujący sposób zorganizował to spotkanie: uczniowie recytowali wiersze po polsku i po ukraińsku, grali na fortepianie. Podobne wieczory odbywają się w Bibliotece im. Adama Mickiewicza w Kijowie, w Narodowym Związku Pisarzy Ukrainy, w Konsulacie Generalnym RP w Kijowie. Z interesującymi utworami polskiej poezji można się dziś zapoznać na łamach polskojęzycznej gazety „Dziennik Kijowski” (redaktor naczelny Stanisław Panteluk) i kwartalnika „Krynica” (rubryka POEZJA prowadzona przez Dorotę Jaworską).

Wiele polskich stowarzyszeń pracuje obecnie w miastach Ukrainy, jej centrach rejonowych i obwodowych. Tutaj polska poezja łączy ludzi, czyni ich kontakty bardziej bogatymi w treść, bardziej interesującymi. Przekonałem się o tym ponownie w czasie mojej wizyty w Prylukach. Byłem tam na zaproszenie Polskiego Towarzystwa, które zostało założone kilka miesięcy temu. Jego siedziba to pokój w budynku Centralnej Biblioteki Miejskiej, gdzie można zapoznać się z literaturą polską. Czytanie polskiej poezji w oryginalnie i w tłumaczeniu na język ukraiński stało się prawdziwą ozdobą zorganizowanego tam wieczoru literackiego. Bowiem poezja zawsze jest obecna w duszach ludzkich, a to znaczy, że jest ona niezbędna w życiu codziennym. ■

Jubileuszowe refleksje

(Zakończenie
z poprzedniego numeru)

Rozłam w redakcji

W czerwcu roku 1914 nastąpiły w redakcji "Dziennika Kijowskiego" ważne przesunięcia. Ustąpił z niej Bartoszewicz, Kulikowski i Zieliński. a redaktorem naczelnym został Paszkowski. Podłożem tych radykalnych zmian był rozłam, jaki nastąpił wśród działaczy endeckich na Ukrainie na tle stosunku do Rosji. Położenie polskich demokratów narodowych, w miarę przechodzenia tej partii na pozycję współpracy z caratem, stało się coraz bardziej niewygodne. Idee skrajnego lojalizmu i ugody, niepopularne tak w środowisku polskim, jak i w społeczeństwie ukraińskim groziły "endekom" zupełną izolacją, a przy tym (nie bezpodstawnie) podejrzewali oni, iż będą za nie musieli zapłacić wyrzeczeniem się własnych aspiracji politycznych. Nowo powstała fronda, nie zrywając oficjalnie z endecją, opanowała "Dziennik Kijowski" i wystąpiła z hasłem: "Ufamy Entencie, nie wierzymy Rosji".

Wybuch I wojny światowej sprzeżnością te pogłębił. Rozwarstwienie polityczne społeczeństwa polskiego na Ukrainie przejawiało się wyraźnie w różnych zamierzeniach czasopiśmienniczych. Wychodziły one zarówno z lewicy, jak i z prawicy.

Kijów, wojna, Polacy

Liczba ludności polskiej w Kijowie, wynosząca w 1909 r. ponad 45 tys. w czasie I wojny światowej uległa podwojeniu. Wśród uchodźców i wygnańców, szczególnie licznych z Galicji Wschodniej,

znalazło się wielu polskich działaczy społecznych, naukowców, artystów i pisarzy. Włączyli się oni do nurtu życia Polaków kijowskich, przyczyniając się do bujnego rozwoju ruchu intelektualnego i kulturalnego. Najpoważniejsze rezultaty przyniosła akcja oświatowa, najgłośniejsze zaś uzyskano w dziedzinie teatru.

Kijów wysunął się też na pierwsze miejsce w zakresie wydawnictw polskich, zaopatrując prawie całą emigrację wschodnią w książki polskie, zarówno naukowe, jak i beletrystyczne czy szkolne. Rozwinęło się także i dziennikarstwo polskie w Kijowie. Choć autor korespondencji z Kijowa ze stycznia 1917 r. z widoczną dezaprobatą relacjonował: "Poza 'Dziennikiem Kijowskim' dzienników polskich niewiele tu widać, dość powiedzieć, że w jednej z najpopularniejszych kawiarni, dokąd zachodzą wszyscy szanujący się Polacy, jest kilkanaście dzienników rosyjskich, trzy francuskie, a tylko jeden polski, miejscowy, gdy zaś ktoś z Polaków przybyłych z daleka chciał wśród rodaków wszcząć akcję, aby ten stan zmienić, wyperswadowano mu, że to ani potrzebne, ani możliwe".

Na monopolistyczną pozycję "Dziennika Kijowskiego" składało się kilka przyczyn. Nawet po zmianach redakcyjnych była to gazeta nadal dobrze prowadzona, o bogatym serwisie informacyjnym, szczególnie krajowym, o ciekawych korespondencjach zagranicznych, ostrej publicystyce oraz interesującej tematyce kulturalnej. Pulsacja dziennikarska "DK" nikogo nie pozostawiała obojęt-

nym. Redakcją faktycznie nadal kierował Edward Paszkowski. Do redakcji w okresie wojny przyszli nowi ludzie - patrioci polscy o rodowodzie szlacheckim m.in. Tadeusz Dobrzyński, Ignacy Grabowski, Władysław Gunther, Zygmunt Mosiewicz, Zygmunt

wę w stosunku do endecji i niedwuznacznie sprzeciwiało się jej prorosyjskiej orientacji, co zaznaczyło się m.in. w nieufnej ostrożności do wszystkich poczyniń reformackich rządu carskiego. Polacy zrzeszeni wokół "DK" dobrze znali historię i dlatego zachowywali dystans do Rosjan.

szkadzało mu zresztą podkreślać swej wiary w Ententę. Brak ostatecznie skryształizowanej linii politycznej i umiarkowana kompromisowość spowodowały, że czytelnicy z obu zważających się opcji politycznych znajdowali w gazecie zawsze jakieś punkty stykowe z własnymi poglądami. Niemalą też rolę w umocnieniu pozycji "Dziennika Kijowskiego" odgrywały jego wieloletnie tradycje i odwaga cywilna redaktorów, a także mocne wrośnięcie w sprawę i losy Polaków na Ukrainie.

Dziennikarze "DK" nigdy nie zapominali, że są Polakami, to zjednywało "DK" czytelników. Nastroje niepodległościowe tworzyły swoisty klimat pracy dziennikarskiej gazety, która była zawsze otwarta na Polaków.

Okres zamętu i chaosu

Po lutym roku 1917 polska prasa na Ukrainie weszła w bujny, choć krótkotrwały, okres rozwoju. Na czoło jej nadal wysuwał się "Dziennik Kijowski", którego redakcję po Julianie Wołoszynowskim ponownie objął Edward Paszkowski.

Po powstaniu Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi (19 marca 1917r.) gazeta zamieszczała jego odezwy, sprawozdania i komunikaty, stając się jakby półoficjalnym organem tej instytucji. Nie uległa jednak zmianie linia polityczna "DK", odpowiadająca programowi Stronnictwa Pracy Narodowej na Rusi. Ugrupowanie to, założone przez skłóconych z realistami konserwatystów, należało początkowo do Rady Polskiej Zjednoczenia



Chreszczatyk od strony Besarabki

Rackowski, Marian Szumlakowski i Julian Wołoszynowski.

Dążenia
niepodległościowe

Program "Dziennika Kijowskiego" po zmianach redakcyjnych roku 1914 odpowiadał poglądom większości ziemian polskich na Ukrainie, którzy też udzielali mu pełnego poparcia. Pismo zachowywało dużą rezer-

Gdy rząd carski w 1916r. odrzucił projekt zniesienia ograniczeń, jakim podlegała polska własność ziemiska w tzw. guberniach zachodnich, niechęć ta zmieniła się we wrogość. "DK" zupełnie odciął się od Rosji i choć nadzieje zjednoczeniowo-niepodległościowe łączył z Zachodem, to równocześnie poszukiwał sprzymierzeńców i na Wschodzie. W pewnych okresach "DK" zdawał się być bliski koncepcjom Ligi Państwowości Polskiej, co nie prze-

Rocznica

Urbanowscy w życiu J.I. Kraszewskiego

(Zakończenie z poprzedniego numeru)

Pani Elżbieta, która nie posiadała własnych dzieci, podjęła się wychowania swoich kuzynek z rodziny Woroniczów, która z nią sąsiadowała. Każda z nich, po kolei, aż do samego zamążpójścia przez kilka lat mieszkała w Horodci pod skrzydłami swej serdecznej opiekunki. W późniejszym okresie siostry były tam częstymi gośćmi.

Najstarsza z siostr (teraz już wiemy, że nazywała się Maria) wyszła za mąż za sąsiada z Osowoj (poprzednio mieszkał tam znany polski dramaturg Alojzy Feliński, który z czasem w majątku Olizara, na kamieniach nad Teterewom stworzył dramat, który do dziś wystawiany jest w teatrach - "Barbara Radziwiłłówna"). Znanie jest teraz również imię średniej siostry - Sabina, a także to, że poślubił ją Ludwik Bratkowski. Najbardziej urodziwą z siostr Woroniczównych - Zosię (czyż nie podobna była do bohaterki "Pana Tadeusza" A. Mickiewicza?) pani Elżbieta niejako chroniła dla szczęśliwego przypadku. I taki przypadek się zdarzył: w Horodcu przejechał młody pisarz, przyszła duma polskiego narodu - Józef Kraszewski. Jest rzeczą naturalną, że młodzieniec interesował się przede wszystkim biblioteką, polskimi starodrukami, bowiem Urbanowski, jak to powiedział sam literat, "namiętnie

kochał się w naszych starych zabytkach, książkach, przeglądał je ze zrozumieniem, cieszył się jak dziecko, gdy coś odnalazł, aby pochwalić się prawdziwym znawcą. To było całym jego życiem".

Nie mniej namiętnie Urbanowski kochał się w malarstwie i był jego znawcą. Posiadał oryginalny Leonarda da Vinci, Caracci, Guido Reni, Rubensa. Po jego śmierci w 1842 roku część obrazów zakupiła Drezdeńska Galeria Obrazów, a część - Warszawska.

Urbanowski mocno kochał także muzykę Haydna, Mozarta, Beethovena. Te trzy zainteresowania przejął od niego także Kraszewski, który przez pozostałą część życia był zakochany w starych książkach, pięknej muzyce i malarstwie. Ba, przejął także czwartą namiętność Urbanowskiego - kolekcjonowanie starych monet i medali.

W późniejszy okresie pisarz poświęcił Urbanowskiemu dwa wydania "Wspomnień z Polesia, Wołynia i Litwy".

U Urbanowskich J. Kraszewski spotkał się z serdecznym przyjęciem, najszczerzą gościnnością. W krótkim czasie stał się tutaj "swoim człowiekiem". Dzień jego imienin w 1835 roku gospodarze uświetnili muzyką, wspaniałym obiadem wydanym na cześć solenizanta, podarunkami.

Pan Antoni osobiście wybierał dla niego książki.

Pomnik miłości

Urbanowscy w krótkim czasie zapoznali młodzieńca z Woroniczówną (pani Elżbieta specjalnie posłała Zosię po wodę, gdy zobaczyła, że Kraszewski stoi na ścieżce wiodącej do źródła), i jak widać, pisarz nie pozostał obojętny na uroki pani. 9 czerwca 1835 roku Kraszewski poinformował ojca o swojej decyzji odnośnie słu-

darstwo domowe i życie ciche, takie jak nasze. Dodam jeszcze, że pochodzi z najlepszego rodu (choć dla mnie, a mam nadzieję, że także i dla mamy i taty, nie ma to większego znaczenia). A odnośnie wychowania, obyczajów, tonu - wzorowa, wyjątkowa co do uczuć i zgodności, których nigdy, oprócz niej, nie spotykałem.

"Pobyt u Urbanowskich jest najważniejszym wypadkiem w życiu Kraszewskiego, bowiem od tego momentu w jego działalności rozpoczyna się nowa epoka, w której wszystkie dalsze wydarzenia wyciągane są niejako nitka z kłębka - ze stosunków, które nawiązane zostały w tamtym domu".

bu z dziewczyną. Swoją wybór umotywował następującymi słowami: "Osoba, którą wybrałem, jest jak najlepiej wychowana, dobrego pochodzenia, w odpowiednim wieku, bo ma zaledwie 18 lat i jest siostrą pani Stachowskiej; to panna Zofia Woroniczowa, której, obserwując bezstronnym okiem, nie można odmówić najłodszych charakteru, najlepszych skłonności, talentów, słowem - wszystkiego, co jest konieczne. To, co mówię, potwierdzają wszyscy. Przy czym, co dla mnie, niebogatego, wiele znaczy - o bardzo niewybrednym smaku, bardzo-bardzo dobra gospodyni, kocha więc, gospo-

Gdyby mama zobaczyła, pokończyłaby tak, jak ja kocham".

I chociaż ojciec Kraszewskiego zabronił synowi nawet myśleć o żeniactwie, dopóki nie będzie w stanie utrzymać rodzinę, Urbanowscy wstawili się za chłopcem i w szczęśliwy sposób okrut jego miłości przez wszystkie podstępne skały i rafy doprowadzili do zaciśnięcia portu. Dzięki nim w dniu 22 czerwca 1838 roku pisarz wziął ślub z ukochaną Zosią. Pierwszą zimę młoda para spędziła u Urbanowskich, a na początku kwietnia 1839 roku Zofia urodziła córkę.

"Moje sprawy idą - pisał w tych dniach Kraszewski - jak Bóg dał. I

jak zawsze ciotka i wujek mojej Zosi - Urbanowscy po anielsku są dla mnie najlepsi, pomagają nam we wszystkim i bardzo są dla nas łaskawi. Ich dobroć przypomina mi dobroć babuni. Bo jakże trudno w obcym świecie - w którym spotykać można kogoś mało znanego, takiego jak ja sam - znaleźć takie serca i takie dusze. Jak jestem im wdzięczny, nie jestem w stanie opisać".

Bywał także Kraszewski także we wspomnianych już Kyseliach. W liście do brata szczerze chwalał tę wioskę nad Horynnią: "Kyseli są takie ładne, że nie sposób to opisać: wody, pagórki, chatki, gaje - po prostu cudowne. A na dodatek wszystko to jest ozdobione z takim smakiem, utrzymane w takim porządku, iż tworzy zachwycającą całość. Z okien domu widać wioskę, białe chaty rozsypane na wzgórkach, dalej - zielone pola, a potem lasy na górach. Sad angielski jest niewielki, ale ładny. Za dzieło sztuki można uważać kaplicę, która stoi nad urwiskiem i tak wkomponowana jest w krajobraz, że może jednocześnie służyć jako altanka, grobowiec i trybuna".

Jednym słowem, przed śmiercią Urbanowska wiedziała, jaką pamiątkę po sobie zostawił Kraszewski. Jest rzeczą oczywistą, że i sam Kraszewski zrobił wszystko, aby uwiecznić pamięć swojej przy-

Międzypartyjnego, ale szybko się z niej wycofało i przeszło do konkurencyjnej Rady Porozumienia Stronnictw Państwowości Polskiej. Szczególnie w 1917r. różne opcje polityczne walczyły o pozyskanie dla swoich celów "DK".

Wobec niepowodzenia prób podporządkowania sobie "DK", przebijający nad Dnieprem działacze i sympatycy Narodowej Demokracji powołali w czerwcu 1917r. własny organ prasowy "Przegląd Polski". Jego zespół redakcyjny złożony z doświadczonych polityków i publicystów zapewnił mu wysoki poziom, stawiając go w rzędzie najważniejszych czasopism endeckich w Rosji.

"Przegląd Polski" prowadził ostre polemiki z "Dziennikiem Kijowskim", zwalczając przyjętą przez ten formułę o "polityce koalicyjnej, ale względem Niemców nie prowokacyjnej". W okresie zamętu rewolucyjnego na Ukrainie "DK" nadal był wierny interesom ziemiaństwa polskiego i bronił stanu posiadania. Inteligencja polska w Kijowie nigdy nie sympatyzowała bolszewikom. Akcje rozruchanego motłochu na wsi, gotowego zniszczyć cały dobytek wielu pokoleń Polaków na tych ziemiach, wzbudzały ohydę. "Dziennik Kijowski" na swoich łamach potępiał te dzikie akcje.

W Kijowie do początku 1919 r., to jest do trzeciego z kolei (wliczając powstanie październikowe 1917r. oraz przejściowe rządy w styczniu-lutym 1918) ustanowienia władzy bolszewików, ukazywał się bez przerwy. Jedynie po wyjeździe Edwarda Paszkowskiego do Warszawy znowu przeszedł pod redakcję Juliana Wołoszynowskiego.

Patronat nad pismem objęła wówczas nowa grupa konserwatystów, do której wchodził m.in. A. Czerwiński, Z. Grocholski, T. Michałowski i O. Sobański. Doszło wówczas do pewnego zbli-

żenia "Dziennika Kijowskiego" z nowo założonym endeckim "Przeglądem Polskim". Ale na Ukrainie przebieg wydarzeń nie sprzyjał rozwojowi prasy polskiej i normalnemu życiu Polaków. Kijów w ciągu dnia mógł kilkakrotnie zmieniać władzę. Jak w kalejdoskopie - to biali, to czerwoni, to zieloni. Pieniądz stracił swoją siłę. Każdy starał się przeżyć te straszne czasy na swój sposób. Najgorsze czasy następowały, gdy do Kijowa wchodziły rzesze nieokielzanych i bezwzględnych czerwonoarmistów. Wtedy miasto zamierało ze strachu.

Prenumeratorzy "Dziennika Kijowskiego" zapewne czuli się zaskoczeni, gdy od 13 lutego 1919 zaczęli nagle otrzymywać zamiast organu kresowego ziemiaństwa - organ kijowskiego KC Polskiej Robotniczo-Włościańskiej Partii Komunistycznej - "Komunistę Polskiego". Jednym z pierwszych posunięć władzy bolszewickiej w Kijowie była rekwizycja lokalu redakcyjnego oraz drukarni "Dziennika Kijowskiego".

Po zajęciu Kijowa 31 sierpnia 1919 r. przez wojska generała Denikina w ciągu 4 miesięcy "DK" znowu zaczął się ukazywać. Także w kwietniu-maju 1920 r., po zajęciu Kijowa przez legionistów polskich Józefa Piłsudskiego, "Dziennik Kijowski" był drukowany i czytany. Gdy czerwoni kolejny raz z rzędu zajęli Kijów "Dziennik Kijowski" przestał istnieć. Na długie lata władzy bolszewickiej. Wydawany był w ciągu 12 lat. Co czeka terazniejszy "DK" - pokaże nasze burzliwe życie.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

(W artykule wykorzystano źródła: Andrzej Ślisz "Prasa polska w Rosji w dobie wojny i rewolucji" wyd. Książka i Wiedza, 1968 r., "Prasa polska 1864-1918" Warszawa, 1976 r., Stanisław Nicieja "Z Kijowa na Piccadilly", wyd. Helion, 1993r.)

i dobroci

branej matki. Nie ma wątpliwości, że żelazna kapliczka została wykonana na podstawie jego rysunków (znany go bowiem również jako autora licznych rysunków) i słowa na tablicy wybrał on jak najserdeczniejsze. Przykładem jest cytat z "Ostatniej modlitwy umierającego": "Zmiłuj się, Boże! Jak sam uważasz, jak chcesz, jak możesz". I miejsce ostatniego spoczynku dla dobrego człowieka wybrał sam na malowniczym pagórku nad rzeczką Kamianką. A przychodził tutaj z Zofią, dziećmi i wiernymi przyjaciółmi w latach 1854 - 1860. Niejednokrotnie w ciągu roku stał tutaj pogrążony w zadumie i przed jego oczami przepływały w tym momencie czarujące wspomnienia z młodości. Bowiem z żadnym innym człowiekiem nie było powiązanych tyle wspomnień Kraszewskiego jak z Elżbietą z Kraszewskich Urbanowską.

Potwierdzenie tego znajdujemy we wspomnianej już "Jubileuszowej Księdze", która ukazała się jeszcze za życia pisarza. "Pobyt u Urbanowskich - czytamy w książce - jest najważniejszym wypadkiem w życiu Kraszewskiego, bowiem od tego momentu w jego działalności rozpoczyna się nowa epoka, w której wszystkie dalsze wydarzenia wyciągane są niejako nitką z kłębka - ze stosunków, które nawiązane zostały w tamtym domu".

Uporządkowaniu mogiły i pomnika tej, która według słów Kraszewskiego "była cudowną ozdobą epoki, w której żyła i pamięć o której w naszym kraju nigdy nie zaginie, która przejdzie do historii", członkowie obwodowego oddziału Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego na Ukrainie poświęcili trzy dni pracy społecznej. Wykonali nowy fundament pod kaplicą, pomalowali ją, podsypali mogiłę. W tych pracach uczestniczyły również wierzące kobiety i niewierząca młodzież. Najcięższą pracę wykonała brygada murarzy, na czele których stał mistrz kamieniarski z sokołowskiego kamieniołomu Mieczysław Durawa i jego pomocnicy - architekt Oleg Łagowski, były działacz podziemia i więzień Majdanka Franciszek Brzeziński, pracowniczka fabryki obuwniczej Paulina Didkowska, pracownica obwodowej drukarni Rozalia Pysarenko i pracownica fabryki "Prodtowary" Maria Sawcenkowa. To oni wmurowali nowy cokół pomnika, na który popatrzyć przyjeżdżają teraz nie tylko mieszkańcy Żytomierszczyzny, ale również goście z Polski.

Walenty GRABOWSKI,
pisarz
Żytomierz

(Tłum. Dorota Jaworska)

CUDOWNY KRZYŻ

(Ciąg dalszy z nr 196)

Szewcy zbierali się na bazarze w konkretnym miejscu grupką po dziesięć osób - mrukliwych, posępnych mężczyzn, którzy przez wiele godzin kręcili się tutaj, sprawiając wrażenie, że nic nie kupują i nic nie sprzedają. A w rzeczywistości kupowali skórę i sprzedawali gotowe obuwie. Jeśli komuś udawało się kupić kawałek skóry (rzecz oczywista ukradzionej z miejscowej garbarni - a skądże by jeszcze?) - natychmiast zniknął, aby ukryć swój zakup.

Kim byli ci ludzie i czym się zajmowali - oczywiście wiedzieli wszyscy, w tym także milicja, ale ponieważ wszyscy szewcy znali się nawzajem, to rzeczą niemożliwą było wprowadzić w ich szeregi milicjanta po cywilnemu. A w rękach nigdy nie nie trzymali, z kupującymi zaś tutaj tylko się dogadywali; mierzenie i rozliczenia za zakup odbywały się gdzieś poza granicami bazaru, na jakiejś klatce schodowej bloku mieszkalnego.

Mój problem komplikował fakt, że nie znałem miejscowego języka ukraińskiego, który różnił się od języka wschodnich Ukraińców. Ze względu na mój sposób mówienia od razu widziano we mnie kogoś przyjeźdźcę, obcego. Przyjeźdźców ze Wschodniej Ukrainy nazywano tutaj "sowit", tzn. sowiecki, radziecki, a ponieważ radziecki, to znaczy nie zasługujący na zaufanie. I daremnie przez całą godzinę kręciłem się obok tych szewców, mówiłem to jednemu, to drugiemu, że poszukuję kamasze rozmiar 41, pokazywałem swoje nogi, na których ledwie trzymało się coś podobnego do butów - nikt nie zwracał uwagi na moje prośby. - Nie handluję butami - słyszałem w odpowiedzi. - To nie mój fach - mówił drugi.

Zirytowany swoim niefortunem zdecydowałem, że pochodzę po innej części bazaru, popatrzę czymże tutaj mimo wszystko targują. I poszedłem między rzędami handlarzy, którzy swój towar rozłożyli bezpośrednio na ziemi, na rozłożonych gazetach. Różnorodne naczynia z porcelany i szkła, komplety sztućców, narzędzia ślusarskie, tysiące dużych i małych śrubek, nitów i nakrętek, stare garnki aluminiowe z zalutowanymi dziurami i wyroby garncarskie różnego rodzaju - od tego wszystkiego mieniło się w oczach. Gliniaki były tutaj chyba jedynymi nieużywanyymi przedmiotami. A co w takim razie z zakazem działalności chałupniczej? W danym wypadku znaleziono lukę - wyroby garncarskie wykonywano w państwowej cegielni w charakterze tzw. produktu masowego spożycia - w skrócie (z języka rosyjskiego) "szyrpotreba". Na to zezwalano.

I oto na jednej z "ład", między starymi guzikami, grzebykami i klamkami zabłysnął ów krzyż. Od razu poczułem jego siłę przyciągania, zatrzymałem się i nie byłem w stanie oderwać wzroku od błyszczącej w słońcu figurki Ukrzyżowanego.

Udałem, że oglądam guziki, a tak naprawdę potrzebowałem kilku minut, by wrócić do równowagi duchowej, którą w tak nieoczekiwany sposób utraciłem pod wpływem ogromnej ilości nietypowych dla mnie myśli. Pomyślałem, że oto przede mną ta jedyna rzecz, której zawsze brakowało w moim skromnym życiu i jak

dobrze byłoby ozdobić nią moje szare lokum. Wyobraziłem sobie miejsce na ścianie, gdzie mógłbym powiesić ten krzyż i to, jak potem będzie on korzystnie wpływał na stan równowagi duchowej: mojej i mojej żony. Przyszło mi do głowy, że jeśli teraz nie dokonam tego zakupu, to przez całe dalsze życie będę tego żałować, a wspomnienia o straconej szansie zawsze będą mnie prześladować.

- Interesuje mnie ten krzyż - powiedziałem w końcu do sprzedawcy, starając się nadać memu głosowi obojętny ton. Znałem zwyczaj tego typu ludzi, którzy żądają za rzecz tym więcej, im większe jest przejawiane nią zainteresowanie, dlatego starałem się nie okazywać swego prawdziwego stanu. - Ile on kosztuje?

- Czy pan jest katolikiem? - usłyszałem zamiast odpowiedzi, a sprzedawca zrobił przy tym bardzo nieprzyjemną minę, zaprawioną jadowitym, ironicznym uśmieszkiem. Ten niedbale ubrany, szpakowaty mężczyzna był oczywiście głęboko przekonany, że żaden ze mnie katolik.

- Przecież to katolicki krzyż.

- W tej miejscowości, gdzie się urodziłem i wyrosłem nie było żadnych innych cerkwi tylko prawosławne - odpowiedziałem. - Ale w świadomym życiu człowiek ma prawo wyznawać tę wiarę, która w danym momencie jest bliska jego duszy i sumieniu.

- W takim razie powiem więcej: to symbol cierpienia Jezusa Chrystusa, które przyjął on na siebie, aby uratować ludzkie dusze, i posiadanie takiego krzyża nakłada wielkie obowiązki na jego właściciela w oczach Boga.

- W takim razie i ja powiem

więcej: jeżeli kupię u pana ten krzyż, to będzie on wisiał nad moim łóżkiem. Duch Święty, który w nim mieszka, pomoże mi znajdować prawidłową drogę do światła w mrocznym świecie grzechu.

Nieprzyjemny uśmieszek znikł z twarzy sprzedawcy. Podniósł krzyż z ziemi i trzymając go przed sobą, nie patrząc w moją stronę, uroczyście tonem powiedział:

- Jeśli zaczęliśmy rozmawiać o sprzedaży, to powinienem panu powiedzieć, że nie jest to tylko krzyż, jak pan powiedział - to talizman, który posiada pewne właściwości. Szkoda mi się z nim rozstawać, ale mamy teraz takie czasy, że człowiek dla kawałka chleba zmuszony jest rezygnować ze wszystkiego. Mogłem go już dawno sprzedać, ale nie chciałem, żeby święta rzecz dostała się w niegodne ręce. Pan, jak mi się zdaje, jest właśnie tym człowiekiem, któremu mogę go oddać. Dlatego cena będzie niewielka.

Wymienił cenę, dość wysoką jak na owe czasy, jednak taką, którą byłem w stanie zapłacić.

Czy mogłem się targować, próbować obniżyć cenę, jak to jest przyjęte w przypadku tego typu transakcji? Oczywiście, że nie. Był to wyjątkowy przypadek, kiedy wszelkiego rodzaju targi były nie na miejscu. Albo płacić, albo rezygnuj...

Wytrząsnąłem z kieszeni wszystko co miałem i z drżącym sercem myślałem tylko o jednym: czy wystarczy mi pieniędzy? Na szczęście wystarczyło i uszczęśliwiony odszedłem, niosąc w swojej kieszeni tę tak upragnioną, choć w istocie rzeczy całkiem bezużyteczną dla mnie rzecz.

Eugeniusz KIEROSIŃSKI (CDN)

(Tłum. Dorota Jaworska)

М
У К Р А І Н С Ь К О - П О Л Ь С Ь К Е
М Е Д І А Т О В А Р І С Т В О
П р е д с т а в л я є :
Популярні польські видання можна придбати у Львові !
FORUM
POLITYKA
gazeta
W Y B O R C Z A
Найбільший вибір за найнижчими цінами у фірмовому магазині на пл.Ринок,16
поступ
Справді дешевше ніж у Польщі!

Reportaż

W Stargardzie
Szczecińskim

Po dwóch dniach w Szczecinie, podzieleni na kilka grup, jedziemy w teren. Ze mną w grupie, która jedzie do gmin Stargard i Choszczno, jest dziennikarka radiowa Angelika Stangneth z Greifswaldu (Niemcy), absolwentka polonistyki Uniwersytetu Poznańskiego oraz dziennikarz Philippe Gambert z Nantes (Francja). Philippe, żonaty z Polką, zna trochę angielski.

Stargard Szczeciński jest trzecim pod względem wielkości miastem województwa, liczba mieszkańców około 75 tys. Jest miastem dość uprzemysłowionym: przetwórstwo żywności, cukrownictwo, przemysł metalowy i elektromaszynowy. Osobliwością tej miejscowości jest przebiegają-



■ Na przełomie października - listopada w Polsce odbyły się wybory do samorządów terytorialnych. W przeddzień wyborów grupa dziennikarzy zagranicznych na zaproszenie organizacji społecznych – Stowarzyszenia "Instytut Słowiańszczyzny Wschodniej", Zachodniopomorskiego Ośrodka Łączności z Polonią, Stowarzyszenia Rozwoju Regionalnego "Pomerania" – gościła w województwie zachodniopomorskim. Poniżej przytaczamy drugą część wrażeń uczestnika delegacji z Ukrainy z odwiedzin tego pięknego nadodrzańskiego kraju.

Rekreacyjno-Turystycznej nad jeziorem Raduń. Urządzone tam będzie 18-dolkowe pole golfowe. O tym wszystkim dowiedzieliśmy od Andrzeja Kalińskiego, rzecznika prasowego urzędu miasta, który ze Stargardu zabrał nas do Choszczna i troskliwie cały czas się nami opiekował.

Pobyt w Choszcznie zaczął się od zwiedzania miasta, jego zabytków z przeszłości takich jak, kościół gotycki z XIV wieku oraz obiektów, które są efektem starań choszczńskiego samorządu: nowoczesna kryta pływalnia z międzyszkolnym ośrodkiem sportów wodnych, publiczne gimnazjum, które kształci 1150

leńców po akcji "Wisła". Są tu Polacy, Ukraińcy - ogółem blisko 400 mieszkańców. Na własne oczy zobaczyliśmy jak to wygląda solidnie, kiedyś niemieckie osiedla. Dzieje tej osady sięgają czasów wczesnośredniowiecznych; zachował się gotycki kościół z XIII wieku. Przyjmuje nas młody proboszcz Sławomir Kokorzycki. Prowadzi aktywną działalność charytatywną razem z "Caritas": jest nocleg dla bezdomnych, pomoc świadczona w postaci posiłków dla dzieci. Proboszcz razem z jednym z uczniów szkoły wydaje dość niezły kwartalnik. Nie ukrywa, że nie wszystko jest aż tak dobrze: "Poważnym problemem jest

Choszczna usłyszałem, jak ktoś z urzędników, zwracając na taki pomnik uwagę, powiedział: "Nie wiemy, co z nimi robić". Po takim frazesie, szczerze mówiąc, coś zdławiło mi gardło. Podczas wycieczki w Choszcznie Andrzej opowiadał, że na początku roku 1945, tu, wtedy jeszcze w Arnswalde, toczyły się zacięte i krwawe walki z silnym ugrupowaniem hitlerowskim. Zginęły tysiące żołnierzy radzieckich, jest cmentarz. Nie zareagowałem na tę informację, pamiętając ten frazes. Skąd ja wiem, jakie tu są teraz układy. Chociaż temat wojny brzmiał niejednokrotnie podczas zwiedzania miasta: Francuz zapytał o obóz



Elżbieta Lipińska

ciarni i w drodze do Szczecina zjechać na cmentarz żołnierzy radzieckich. Z Andrzejem, Niemką i Francuzem przyjeżdżamy na cmentarz. Ogrodzony. W centrum stoi pomnik i dziesiątki prostokątnych mogił zbiorowych. Na każdej numer, nazwisk nie ma. Tylko na jednej wetknięto metalową tablicę z napisem: Востров Михаил Петрович, 1907-1945, уроженец г. Москвы. На смен-

Na Ziemi szczecińskiej

cy przez miasto piętnasty południk długości geograficznej wschodniej, który służy za podstawę obliczania czasu środkowoeuropejskiego.

Spotykamy się z obecnym prezydentem miasta Kazimierzem Nowickim, 56 lat, wyższe wykształcenie pedagogiczne. Już pracował w systemie władzy lokalnej PRL. "Nowy system samorządowy jest dobry, ale nie wystarcza finansów na jego realizację... W epoce centralizacji o wszystkim decydowano w centrum. Teraz jestem gospodarzem, ale często bez pieniędzy obrotowych, do tego sam system jest nadmiernie skomplikowany. W tym samym mieście są drogi miejskiego, powiatowego i wojewódzkiego podporządkowania - idiotyzm jakiś" - mówi Kazimierz Nowicki.

Jego rywale to: ekonomista - informatyk (29 lat) i emeryt wojskowy. "Jestem mądrzejszy od rywali, nie obiecuję tego, czego nie mogę" - mówi. Głównym swoim celem uważa zagospodarowanie dużego byłego lotniska wojsk radzieckich. Zapamiętałem zwiedzanie gościnnej młodzieżowej redakcji tygodnika lokalnego "7 dni" oraz miejskiej telewizji kablowej. Zastaliśmy ich w gorącej porze - wybory.

W gminie Choszczno

Gminę Choszczno zamieszkuje 23 tys. mieszkańców, z tego około 16 tys. mieszka w mieście Choszczno (b. Arnswalde), pozostali mieszkają na wsi. Choszczno jest gminą rolniczą. Miasto ma rozwinięte handel i usługi, posiada nowoczesne wysypisko oraz oczyszczalnię śmieci. Jest w 100% skanalizowane, zgazifikowane, zelektryzowane. Priorytetem jest rozwój małej i średniej przedsiębiorczości, w tym, przede wszystkim, związanej z turystyką. W trakcie realizacji znajduje się projekt Choszczęńskiej Osady



W Choszcznie: od prawej Philippe Gambert, Angelika Stangneth, Magdalena Przybyła, Borys Dragin, Andrzej Kaliński

gimnazjalistów z całej gminy. A działa w chwili obecnej 6 szkół podstawowych, do których uczęszcza około 2000 uczniów. Właśnie w latach 90. zmienił się charakter miasta szczególnie w sferze handlu i usług. Powstały prywatne sklepy, nowe zakłady w większości związane z budownictwem, gastronomią, turystyką.

Podczas obiadu spotkaliśmy z sekretarzem gminy, młodą uroczą Magdaleną Przybyłą. Razem z Andrzejem Kalińskim dokładnie zapoznaliśmy nas z sytuacją wyborczą; powtarzali opinie słyszane już w Stargardzie: "Samorząd w tej chwili ma niejaką swobodę działania pod warunkiem, że w tym samorządzie są ludzie, którzy potrafią pochodzić za pieniędzmi. Bo owszem Państwo mówi: "Macie samorządy i radźcie sobie". Ale w ślad za tym, niestety, nie idą pieniądze. Mamy szczęście mieć takiego burmistrza, który potrafi pozyskiwać dodatkowe środki i namówić Państwo do dofinansowania". Teraz gminą rządzi burmistrz Jan Kiela, prawnik, osiągnięciem którego, jak tu uważają, jest właśnie właściwe gospodarowanie.

Po obiedzie jedziemy do wsi Korytowo (b. Körtow), gdzie zwiedzamy nowoczesną szkołę, zbudowaną niedawno za 3,5 mln złotych. W szkole jest nawet winda dla niepełnosprawnych. Wieś zamieszkała przeważnie przez ludność pochodzącą ze Wschodu Polski, Bieszczad, w tym przesied-

beźrobocie. W skali gminy stanowi ono - 20%, powiatu - 30%, a tu na wsi - 60%. Drugi problem polega na tym, że wielu ludzi na tyle odzwyczailo się od pracy, że nie chcą nawet jej szukać. Prawdziwy marazm. Długotrwałe bezrobocie generuje postawę braku potrzeby pracy..."

Ciekawe spotkanie odbyło się w Choszczęńskim Domu Kultury. Obecni byli: młody dyrektor Agnieszka Czukiewska, tutejszy korespondent "Głosu Szczecińskiego" Elżbieta Lipińska. Dom Kultury jak każdy inny. Organizuje rozmaite imprezy. Specjalna oferta kierowana jest do dzieci i młodzieży w kołach plastycznych, recytatorskich, tanecznych i innych. Na prośbę pani dyrektor zostawiłem namiary naszych społeczników polonijnych. Wspiera ten Dom władza gminna, szczególnie burmistrz Jan Kiela, dawny jego dyrektor.

Wielkomejski
charakter miasta

Ciekawą rozmowę miałem z Elżbietą Lipińską, w trakcie której między innymi zapytała ona: "Czy zwiedził Pan tutejszy cmentarz żołnierzy Armii Radzieckiej?" Powiem szczerze - trafiła w dziesiątkę. I w Szczecinie, i w Stargardzie i tu w Choszcznie widziałem te prawie jednakowe pomniki postawione żołnierzom radzieckim. Sprawiały wrażenie niejakich samotnych widm. Jeszcze do

jeniecki Oflag, w którym znajdowali się Francuzi, Andrzej zwrócił uwagę na pomnik wzniesiony ku pamięci żołnierzy radzieckich w centrum miasta i poprowadził naszą grupę do pomnika żołnierzy niemieckich na miejskim cmentarzu, niedawno postawionym przez Niemców.

Ale wracam do rozmowy w Domu Kultury. "Nie zwiedziłem" - odpowiadałam. "Ale dlaczego?" - pyta Elżbieta - "My w Choszcznie przestrzegamy pewnych wartości, w tym także dbamy o pamięć o przodkach. Ten cmentarz żołnierzy radzieckich jest stale porządkowany. I to nie tylko z okazji Zaduszek. Przychodzą tu i młodzi, i dorośli... Tych, kogo tu pochowano, zwieziono z całego powiatu. I bezsprzecznie, byli oni bohaterami, gdyż walczyli nie z narodem niemieckim a z reżymem nazistowskim..." Cóż, jak widzicie Państwo, w tutejszym Domu Kultury lekcji ogólnoludzkiej etyki udziela mi Elżbieta Lipińska, dziennikarka z malutkiego zachodniopomorskiego miasteczka.

Podsumowując zwiedzanie Choszczna chciałbym znów zacytować Elżbietę Lipińską: "Nasze miasto ma charakter wielkomejski(!), bo mamy wszystko, co mają wielkie miasta: i szkoły, i pływalnie i hale sportowe. A jeden młody mieszkaniec Choszczna studiował w Warszawie biologię molekularną, zrobił doktorat w Niemczech i pracuje teraz w Instytucie Maxa Plancka w Berlinie. Jest współodkrywcą genu odpowiedzialnego za poziom glikogenu we krwi..."

Dobrze powiedziane. Na takiej nucie chciałoby się podsumować w ogóle temat samorządu. Kieruje on nas, chyba naprawdę, w stronę deprowincjalizacji, prawdziwego federalizmu ustrojowego, kiedy nie wielkość miasta czy osiedla świadczy o jego znaczeniu, a treść jego dzieł. Mogą być małe miasta o charakterze wielkomejskim i na odwrót - wielkie o charakterze zaściankowym.

Nazajutrz musimy już wracać do Szczecina. Proszę Andrzeja raniutko zawieźć mnie do kwia-

tarzu czyściutko, w jednym miejscu zauważyłem stos butelek od wódki (chyba byli tu nasi).

W tej ziemi spoczywa 1100 żołnierzy radzieckich. Nie chodzi o narodowość. U tych chłopaków nie było wyboru. Los wobec nich był nieubłagany. Musieli uratować Świat od nazizmu, żeby potem pośmiertnie być indagowani w dyskusjach o swojej roli tylko dlatego, że ich zwierzchnicy byli zamieszani jeszcze w czymś. Pod pomnikiem stawiam kosz z kwiatami. Stoi samotny. Cześć Waszej pamięci chłopaki!

Ale wróćmy do naszego tematu, czyli wyborów. Już odbyły się. Za Edmundem Runowiczem, kandydatem SLD na prezydenta Szczecina, przed drugą turą obojętnie agitował nawet Aleksander Kwaśniewski, tłumacząc, że ważne jest, aby w przygranicznym mieście nie wygrał polityk nastawiony sceptycznie do Unii Europejskiej (miał na myśli Mariana Jurczyka). Jednak interwencja Prezydenta RP nie pomogła Runowiczowi i wbrew sondażom przedwyborczym prezydentem został Jurczyk. O zagadkowia dusza polskiego elektoratu!..

Program naszej wizyty był bardzo nasycony. Nie o wszystkim napisałem. Bardzo ciekawe momenty wynikły podczas wizyty do biblioteki szczecińskiej, do mediów zachodniopomorskich, na Targi Zachodniopomorskie. Mam nadzieję, że o tym jeszcze będę mieć okazję wspomnieć i napisać.

Na zakończenie chcę wyrazić wielkie podziękowanie wszystkim organizacjom społecznym, samorządowym i państwowym, które przyczyniły się do organizacji tej wizyty i osobście Panu Senatorowi RP Zbigniewowi Zychowiczowi, Panu Prezesowi Zachodniopomorskiego Ośrodka Łączności z Polonią Stanisławowi Krzywickiemu, Członkowi Zarządu Klubu Publicystów Polonijnych SDPR Panu Leszku Wątróbskiemu i koordynatorowi programu Pani Annie Łukomskiej.

Borys DRAGIN

Szczecin-Stargard-Choszczno

Internet

■ W trosce o zdrowie

Od przyszłego roku składka na ubezpieczenie zdrowotne wzrośnie z 7,75 proc. do 8 proc. - zdecydował prezydent Kwaśniewski, podpisując nowelizację ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym.

Zdaniem ministra zdrowia Mariusza Łapińskiego, dzięki podwyżce na ochronę zdrowia będzie 870 mln zł więcej. Każdy podatnik zapłaci średnio 3 zł miesięcznie więcej.

■ Biskupi o potrzebie dialogu

Sytuacja społeczna w kraju, przygotowanie listu pasterskiego o potrzebie dialogu były głównymi tematami obrad 320. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, jakie odbyło się na Jasnej Górze.

Wg abp. Zimonia, biskupi rozumieją potrzebę restrukturyzacji Górnego Śląska, ale planowane zamknięcie 7 kopalni wywołuje silne reakcje. Wg biskupów dialog służy zbliżeniu, a dziś zbyt dużo pomiędzy ludźmi podejrzliwości, nieufności i lęków oraz osądzania z góry, bez próby zrozumienia cudzych racji i motywacji.

Powołując się na polskie tradycje tolerancji, biskupi apelują w liście, by Polska jak kiedyś była bezpiecznym domem dla ludzi różnych kultur, wyznań i narodowości, a trafiający tu za chlebem imigranci spotykali się ze zrozumieniem i życzliwością.

■ Senat ma już 80.

W Senacie RP uroczystość obchodzono 80-lecie tej Izby - 28 listopada 1922 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Senatu II RP, przywróconego przez Konstytucję Marcową 1921 r., po odzyskaniu niepodległości przez Polskę.

Marszałek Senatu Longin Pastusiak w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę, że w procesie ustawodawczym Senat "pozostawał i nadal zresztą pozostaje nierównorzędnym partnerem dla Sejmu, do którego zawsze należy głos decydujący". Jednak mimo niezbyt rozbudowanych kompetencji, stał się znaczącym uczestnikiem prac legislacyjnych, będąc m.in. "strażnikiem dobrego prawa" i inicjatorem rozwiązań ustawodawczych w ważnych społecznie sprawach.

Marszałek przypomniał też, że, realizując prawo do inicjatywy ustawodawczej w obecnej kadencji, Senat wniósł cztery projekty ustaw, w tym ustanawiający 2 maja Dniem Polonii i Polaków za Granicą. Izba jest też - podkreślił marszałek - patronem i opiekunem Polonii i Polaków za granicą.

■ 400-lecie kanonizacji
św. Kazimierza

W Radomiu odbyły się uroczystości 400-lecia kanonizacji św. Kazimierza Jagiellończyka, patrona Radomia i diecezji radomskiej.

W homilii wygłoszonej z tej okazji kardynał Franciszek Macharski powiedział m.in.: "To był człowiek, którego dziadkowie i rodzice wprowadzili dosłownie na pielgrzymie drogi. Jego dziadek Władysław Jagiello był ochrzczony jako człowiek dorosły. Po chrzcie udał się w pielgrzymkę do klasztoru św. Krzyża w Górach Świętokrzyskich. To zostało jego synom i wnukowi - krzyż Chrystusa Pana."

Kazimierz Jagiellończyk urodził się w 1458 roku w Krakowie. Przez dwa lata - od 1481 do 1483 młody Kazimierz przebywał w Radomiu, skąd w imieniu ojca sprawował władzę. Zmarł w wieku 26 lat z powodu gruźlicy. Został pochowany w Wilnie. Kanonizacja królewicza odbyła się w 1602 roku.

■ Małe szanse na sukces

Ponad połowa (53 proc.) młodych ludzi ma obecnie mniejsze szanse na osiągnięcie sukcesu w życiu niż ich rówieśnicy 10 lat wcześniej. Odmienną opinię wyraziło 40 proc. badanych, a 7 proc. nie miało zdania - wynika z sondażu CBOS.

Z badań CBOS wynika również, że powszechne jest przekonanie, iż w uprzywilejowanej sytuacji - jeśli chodzi o możliwości awansu społecznego - są dzieci osób zamożnych (85 proc.), właścicieli dużych firm (84 proc.) oraz ludzi na wysokich stanowiskach państwowych (84 proc.).

O nierówności szans - zdaniem respondentów CBOS - decyduje też pochodzenie społeczne. Najmniej korzystnie oceniane jest położenie dzieci chłopskich. Niemal cztery piąte (78 proc.) badanych ocenia, że w porównaniu z dziećmi inteligentów dzieci chłopskie już na starcie mają gorszą sytuację. Tylko nieliczni ankietowani (4 proc.) są odmiennego zdania.

Według zdecydowanej większości ankietowanych, na zdobycie wysokiej pozycji w społeczeństwie największy i niemal równorzędnym wpływa mają: znajomości, protekcja (90 proc.), kwalifikacje i umiejętności (90 proc.), inicjatywa i przedsiębiorczość (90 proc.), wykształcenie (89 proc.) oraz solidna i rzetelna praca (88 proc.).

■ Oddział dla więźniów

Nowoczesny oddział dla niebezpiecznych więźniów otwarto w Zakładzie Karnym w Tarnowie. W 24 celach będzie mogło przebywać 28 osadzonych.

Są tam 24 cele: cztery dwuosobowe i 20 jednoosobowych. Poza pomieszczeniami dla więźniów w pawilonie znajdują się m.in. dwie sale widzeń, świetlica i łaźnia. Wybudowano także dźwiękochłonną celę w kształcie walca, służącą do chwilowego odizolowania więźniów zakłócających spokój na oddziale lub usiłujących targnąć się na własne życie.

Wejścia do cel zabezpieczają specjalnie wzmocnione i wyciszone drzwi, za którymi znajduje się jeszcze kraty. Okien chronią podwójne kraty. Osadzeni mogą się kontaktować ze strażnikami poprzez domofony.

Przez całą dobę budynek i przylegający do niego spacerniak są monitorowane przez kilkadziesiąt kamer. Obraz rejestrowany przez kamery będzie przekazywany na dyżurkę strażników.

Oddział jest na razie pusty. Będą do niego przywożone osoby szczególnie niebezpieczne, sądzone i skazane, m.in. za udział w zorganizowanych grupach przestępczych.

■ On, ona i seks

Kobiety nigdy nie przestają interesować się seksem - tak sądzi 58 proc. Polaków. Więcej, bo 63 proc., uważa, że nie ma granicy wieku, po której zainteresowanie "tymi sprawami" spadałoby u mężczyzn - wynika z sondażu OBOP.

Opinię o tym, że kobietom seks nigdy nie obojętnieje, wyraziło 60 proc. kobiet i 56 proc. mężczyzn. O tym, że "tymi sprawami" nigdy nie przestają interesować się mężczyźni, było przekonanych 67 proc. kobiet i 60 proc. mężczyzn.

"Te optymistyczne opinie Polaków warunkuje przede wszystkim wiek badanych; im młodszy, tym częściej negujemy istnienie granicy wieku, po przekroczeniu której kobiety i mężczyźni tracą zainteresowanie seksem" - stwierdza OBOP w komunikacie z badań.

Osoby lepiej wykształcone częściej wskazywały na ograniczenia wiekowe mężczyzn i kobiet w życiu seksualnym: 47 proc. badanych z wyższym wykształceniem twierdziło, że istnieje granica wiekowa, po przekroczeniu której spada zainteresowanie kobiet seksem, zaś 39 proc. uznało, że odnosi się to również do mężczyzn.

■ Polak pobił rekord świata

Polak Daniel Baraniuk znajdzie się w Księdze Rekordów Guinnessa jako człowiek, który najdłużej przesiedział na słupie.

25-letni mechanik samochodowy z Gdańska pobił we wtorek, po 195 dniach przebywania na słupie, dotychczasowy rekord świata - poinformował PAP Klaus Mueller, rzecznik parku rozrywki Heide-Park w Soltau w Dolnej Saksonii.

Regulamin zawodów pozwala na 10-minutowe zejście na ziemię co dwie godziny. Dyrekcja popularnego parku rozrywki organizuje od sześciu lat konkurs siedzenia na słupie.

■ Rekordzista
w zapamiętywaniu liczb

Jędrzej Cytawa, student Politechniki Warszawskiej, pobił rekord Guinnessa polegający na zapamiętaniu jak największej ilości cyfr binarnych. W ciągu trzech sekund zapamiętał kolejność 35 zer i jedynek, wyświetlonych na ekranie komputera. Poprzedni rekordzista zdołał zapamiętać kolejność "tylko" 32 cyfr.

Mówiąc o rekordzie, Jędrzej wyjaśnia, że osiągnął go m.in. dzięki wypracowanym przez siebie technikom pamięciowym pozwalającym zapamiętywać całym mózgiem, w przeciwieństwie do szkolnych metod nauki, polegających na powtarzaniu, powtarzaniu i powtarzaniu. Metody takie pozwalają angażować w zapamiętywanie wszystkie zmysły - wzrok, dotyk, słuch. Jak podkreśla, nie jest to żadna sztuczka, ani mechaniczne uczenie się przez powtarzanie, "a najczystsze odbieranie informacji".

Jedną z technik polega na przekładaniu faktów do zapamiętania na konkretny obraz. Czynność ta nie polega na "robieniu zdjęcia" zadanyemu do wyuczenia stronicom książki - podkreśla Jędrzej. Zapamiętywanej informacji przypisuje się konkretną sytuację i towarzyszące jej wrażenia. W takie zapamiętywanie włącza się emocje. "Człowiek od urodzenia widzi obrazami" - podkreśla Jędrzej. "Gdy powiem: różowy słoń - każdy go zobaczy".

Inną, polecaną przez Jędrzeja metodą zapamiętywania liczb jest ich zamiana na obraz, polegająca na przypisywaniu cyfr spółgłoskom. Zamiast zapamiętywać np. numery telefonów, zapamiętuje się wyrazy. Łuki między spółgłoskami automatycznie wypełnia się samogłoskami. Jeśli więc 1 to "t", 2 to "n", 3 to "m", 4 to "r", wówczas - według tej metody - liczba 31 to "mata", a 42 to "rana". Jędrzej zapewnia, że łatwiej zapamiętać wyrazy i niesione z nimi obrazy przedmiotów, niż suche liczby.

Nowela

Scena
z czasów
wojny

W 1944 roku w pewnym polskim domu na wsi, zamieszkanym przez wdowę z synem, zajmował kwaterę Niemiec nazwiskiem Rudolf Berger.

Gdy Berger dostał list z Niemiec nie pocztą polową, a przez żołnierza, którego nie znał i który rzuciwszy mu list, natychmiast odjechał zabłoconą amfibią - nie mógł powiedzieć o tym nikomu. Zaufał im. Wdowa nauczyła się nie znać niemieckiego. Mówili chwilę po łacinie, ustalając, że samolot będzie się nazywał "avis ferra". Dziwne było im widzieć obok siebie w świetle lampy ten mundur, niebieskawy odcień zieleni. Gdy Berger zaczął tłumaczyć list, brakowało słów, więc przyznali się, że rozumieją po niemiecku.

"Nadlatują po tysiąc maszyn - czytał Berger. - Najpierw słychać syreny, a potem rosnący grzmot silników, pojawia się niesamowite światło, jest jaśniejsze niż w słoneczny dzień i nie ma już odwołania, ucieczki, prześlągnięcia losu. Wybuchy wypychają szyby i zmiotają sprzęty, domy huśtają się jak okręty, potem przychodzi fala ognia. Najpierw jednocześnie zapala się cała dzielnica, płonie kamień, żelazo, asfalt, ludzie grzęzną w nim i uwięzieni płoną na stojąco. Potem tysiąc maszyn odlata i zjawia się nowy tysiąc, pracownicy tkając swój dywan pożarów, żeby nad ranem fotograf lotnictwa alianckiego mógł uchwycić nowy deseni".

Bergerowi załamał się głos. Długo wstrzymywane łzy spłynęły na aksamitny kołnierz. Nagle zobaczył, że oni też płaczą. Zerwał się, objął ich ramieniem i przytulił. Rozszlochali się na dobre. Zawstydzeni, beczeli przytuleni do welny o dziwnej fakturze i zapachu. Od tego czasu mogli pomóc wielu ludziom.

Berger nie wiedział, że ich płacz był płaczem tryumfu i szczęścia: a więc była siła bezgranicznie potężna, która się za nimi opowiadała. Obrońcy wdów i sierot nadlatują tysięcznymi falami na niebo nad Hamburgiem. Płakali z podziwu, poczucia potęgi, która się zbliża, by ich pomścić i uwolnić.

Krzysztof KAKOLEWSKI

Ogłoszenia

● Панове! Ви любите читати детективи, фантастику? Тоді передплатіть часопис «Світ пригод» (індекс 23718). Це рідкісне видання в цій царині.

● Chciałbym dowiedzieć się o losach mojego dziadka Grzegorza Sokolińskiego, który w 1911 roku był zawiadowcą na stacji Białystok. Ostatnia wiadomość o nim datowana jest rokiem 1939. Romuald. (Odpowiedź na adres redakcji)



Powiedzonka

Trzymam się dobrze, ale już puścić się nie mogę.

Mniemam, że mam, ale nie mam.

Pan wysiada? Za młody jestem!

(tramwajowe)

Przyjaciele - to złodzieje czasu.
(F. Bacon)

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Największy zegar

Największy polski zegar wieżowy znajduje się na 42 piętrze na czterech stronach elewacji, Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie i jest umieszczony najwyżej na świecie, bo na wysokości 165 metrów nad ziemią.

Uruchomiono go na powitanie nowego millennium. Wskazówki mierzone w polnym rozłożeniu o godz. 6.00 mają 5,6 metra długości. Rekordzisty - londyńskiego Big Bena mają w sumie 7 metrów.

Najstarszy most stalowy

Najstarszy w Polsce i pierwszy w Europie most stalowy o konstrukcji spawanej zbudował pionier konstrukcji spawanych inż. Stefan Bryła (1886-1943). Powstał on w latach 1928-29 pod Łowiczem na rzece Śludwi. Most ten istnieje do dnia dzisiejszego.

Z daniem wielu puszkologów Tatiana Larina w "Eugeniuszu Onieginie" była Polką i nazywała się Katarzyna Strojnowska. W każdym razie Puszkiniowi znana była historia pierwszej tragicznej miłości pięknej Polki i najprawdopodobniej posłużyła mu ona jako motyw romantycznego wątku słynnego poematu.

Katarzyna, córka polskiego generała Butkiewicza, zakochała się, w dziewczęcym jeszcze wieku, w pięknym rosyjskim magnacie Tatischewie. Młodzi byli już zaręczeni i mieli się pobrać. Niestety, na krótko przed ślubem sprzeciwił się temu związkowi ojciec hrabiego i narzeczony posłusznie wycofał się z danego ukochanej słowa. Dumna dziewczyna

TATIANA BYŁA... POLKĄ?

zamknęła się w sobie i kiedy zjawiał się następny konkurent, polski hrabia Walery Strojnowski, wyszła za niego za mąż. Dodajmy, że hrabia Strojnowski był o całe 40 lat starszy od swej młodzieńczej żony. Był jednak człowiekiem z pozycją - senatorem, pisarzem, uczonek i do tego bogaczem. To ostatnie prawdopodobnie zaważyło na decyzji Katarzyny - jej rodzina była w tym czasie (lata 1817-1818) na skraju bankructwa.

W roku 1823 hrabia Strojnowski sprzedał posiadłość w Petersburgu i razem z Katarzyną osiadł na stałe w Kołomnie, w niedalekiej odległości od siedziby rodziny Puszkina.

Poeta przebywał w tym czasie

u krewnych na wsi i tam właśnie zaczął pisać (w tymże 1823 roku) "Eugeniusza Oniegina". Wyobraźnię Puszkina na pewno podniecała romantyczna historia pięknej sąsiadki. W "Domku w Kołomnie" - opisyje hrabinę jako dumną piękność, na którą zwracały się wszystkie oczy, gdy wchodziła z wysoko podniesioną głową do miejscowej cerkwi.

... Pod tą pozornie wyniosłą obojętnością odgadywałem głęboko skrywany ból - pisze poeta. Ona cierpiała, choć była tak piękna i młoda, choć jej życie płynęło wśród zabaw i uciech...

"Literaturna Rossija"

KALENDARIUM

2.12.1941 - Zmarł w Warszawie Edward Rydz-Smigły, marszałek Polski.

3.12.1857 - W Berdyczowie urodził się Józef Konrad Korzeniowski - Joseph Conrad (zm. 1924), wybitny pisarz angielski polskiego pochodzenia, autor powieści "Szaleństwo Almayera", "Smuga cienia", "Lord Jim", "Ocalenie", "Zwycięstwo", "Jądro ciemności", licznych opowiadań.

4.12.1907 - W Kiereszynie (Wołyń) urodził się Ksawery Pruszyński, prozaik, publicysta, żołnierz Armii Polskiej we Francji i uczestnik kampanii norweskiej, pracownik dyplomatyczny rządu generała Sikorskiego.

5.12.1867 - Urodził się Józef Piłsudski, komendant I Brygady Legionów, Naczelnik Państwa.

5.12.1925 - Zmarł Władysław Reymont, pisarz, laureat nagrody Nobla, autor "Chłopów".

6.12.1953 - W Warszawie zmarł Konstanty Ildefons Gałczyński (ur. 1905), poeta i satyryk, autor "Zaczarowanej drożki", poematów "Niobe" i "Wit Stwosz".

8.12.1907 - Urodził się ukraiński pisarz Anton Chyżniak. Twórca powieści historycznych: "Danyło Hałyckij", "Preludium kijowskie".

9.12.1922 - Zgromadzenie Narodowe głosami centrum, lewicy i mniejszości narodowych wybrało prezydentem Gabrieła Narutowicza, znanego uczonego.

● Najgłupsza nawet kobieta może kierować inteligentnym mężczyzną, ale musi już być bardzo zręczna, aby kierować głupcem.
(R. Kipling)

Благодійні внески на підтримку "Дзєнника Кїївського" просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р. 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО 322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Дзєнник Кїївський ACC 26009301360317/840



Młody lekarz do żony pacjenta:

- Wezwała mnie pani za późno. To, niestety, agonizacja. Mąż ma już zupełnie sine ręce.

- Ależ panie doktorze! On ma sine ręce, bo jest farbierzem!

- To ma wielkie szczęście. Gdyby nie był farbierzem, już by nie żył!

Mały Marek do ojca:

- Nasz wychowawca powiedział mi dzisiaj, że jabłko niedaleko pada od jabłoni. Co to ma znaczyć?

- Widocznie znowu gadałeś jakieś głupstwa!

- Spotkałam wczoraj pana żonę, ale mnie nie widziała.

- Wiem, mówiła mi o tym.

Moja żona dawniej grała i śpiewała, ale teraz, odkąd są dzieci, już nie może poświęcać się muzyce.

- O tak, dzieci to błogosławieństwo.

TAJEMNICE IMION

Beata - filantropka. Szlachetna. Dobry doradca, z wielkim poczuciem odpowiedzialności. Lubi wygodę życia.

Bogumiła - obrotowa. Posiada krytyczny umysł. Łatwo przystosowuje się do otoczenia. Dobry znawca ludzkiej natury. Lubi zmiany. Do pieniędzy nie przywiązuje zbytnej wagi. Pewna siebie. Niezależna.

Bożena - lubi pochwały i wesoły tryb życia. Posiada słaby charakter i jest uparta. Życzy sobie, aby z jej zdaniem zawsze się liczone. Często wtrąca się do nie swoich spraw, czym zraża sobie otoczenie.

Śniadanie

Jest najważniejszym posiłkiem w ciągu dnia. Ale najczęściej bywa w ogóle nie jedzone. Rankiem żołądek jest wypoczęty i gotowy na przyjęcie koniecznej porcji energii. Rezygnując ze śniadania, narażamy się na odpływ energii jeszcze przed południem.

Optymalnie pierwszy posiłek w ciągu dnia powinien dostarczać człowiekowi przynajmniej 1/3 jego dziennego zapotrzebowania na kalorie. Najlepsze do rozbudzenia zasnętego jeszcze organizmu są cukry proste zawarte w mleku, owocach i miodzie. Aby przedłużyć stan energetycznego pobudzenia, powinniśmy dodać do nich cukry złożone. Znajdują się one przede wszystkim w zbożach. Idealne jest więc śniadanie składające się z płatków zbożowych zalanych mlekiem, dowolnego owocu oraz kawy lub herbaty.

● Przewroty i trzęsienia ziemi w różnych częściach świata znacznie przyczyniają się do rozwinienia znajomości historii i geografii.

(S Amdanto)

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



"Газета Київська" - польскокомуністичний додаток до газети В.Р. України "Голос України"
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja "Dziennika Kijowskiego",
Redakcja "Holosu Ukrainy",
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA
01033, Kijów, ul. Saksagańskiego 40/85a
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Adres redakcji: 01033,
Київ, вул. Саксаганського, 40/85a
Тел./факс: (044) 246-61-39
E-mail: pau@dk.com.ua

р.р. 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєсмп.свід. КВ 818сід 11.07.1994 р.
ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Przewodzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamawiających rękopisów nie zwraća i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета надрукована у ВАТ "Київська правда"
Зам. 4787 Тираж 3 500